Nr. 201. We Lwowie, Piątek d. 31 Sierpnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 29. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*. Wollzeile 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*. Wollzeile. 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

od 1. września do końca roku **6 zł. 40** ct.
kwartalnie . . . . **4 „ 80** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 1. września do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **5** zł. — c.
miesięcznie . . . . **1 „ 30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA i ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. —

Otwarcie kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Kraj nie mający kolei żelaznych, nie należy do Europy. Byłoby to jeszcze mniejszem złem, gdyby to brano tylko geograficznie. Ale kraj bezkolejowy nie należy do Europy tak pod względem materjalnym, jak i moralnym.

Ani rolnictwo, ani przemysł, ani handel nie mogą się w nim dźwignąć w żaden sposób i wyrównać konkurencji postronnej. Amerykanie chcąc się osiedlić na nieuprawianych nigdy obszarach, najpierw zakładają kolej żelazną, a potem dopiero budują sobie siedliska i biorą się do uprawy ziemi. Do tego stopnia poznano tam ważność kolei żelaznych, poznano, iż są one warunkiem *sine quo non* wszelkiego powodzenia.

Każda więc budowa kolei żelaznej przez kraj, w którym jej dotąd nie było, jest bardzo stanowczym w dziejach tego kraju wypadkiem. Historja powinnaby liczyć nowe perjody dziejów, od założenia pierwszej kolei żelaznej, jak w historji wojen epokę stanowi zaprowadzenie strzelby, a w historji oświaty pierwsze książki drukowane.

A mało jest krajów, w którychby dla ich położenia geograficznego kolej żelazna wyjątkowo tak wpływową była instytucją jak Galicja. Odcięta przez rozbiór Polski od swych naturalnych dróg handlowych, idących zawsze za biegiem rzek ku morzu, skazana była Galicja tem samem na uduszenie się w własnej produkcji, to jest na wieczne ubóstwo. Wiedeń, Wrocław stały się jedynemi jej możliwemi targowicami, ale do tych targowic było za daleko, bo droga do nich prowadziła wzdłuż całego pasma, mającego 100 do 150 mil długości, podczas gdy inne kraje rolnicze miały do tych targowic daleko bliżej, a przytem drogi wodne i kolejowe.

Z tych to powodów przerznięcie całej Galicji kolejami żelaznemi i połączenie ich z wiedeńskiemi i wrocławskiemi, było dla naszego kraju najnieodzowniej potrzebnem, jeżli nie mieliśmy zupełnie zubożyć, jeżli miała istnieć jakakolwiek nadzieja, iż przynajmniej w latach i okolicznościach bardzo pomyślnych, producenci galicyjscy zdołają spieniężyć swe produkta z korzyścią dla siebie na tych dwu targowicach, które im nieszczęśliwe położenie kraju, jako jedyne prawie wytknęło.

Prawdziwą zasługę wobec kraju ma więc ten mąż, który od lat dwudziestu kilku z największą wytrwałością dążył ku temu, aby Galicję przerznąć wzdłuż koleją żelazną.

Nie udnło mu się w r. 1844 i 1845 uzyskać u meternichowskich rządów przyzwolenia na budowanie kolei żelaznej, nie udało mu się uzyskać po roku 1848 u rządów bachowskich, bo krótkowidzące owe rządy uważały budowanie kolei, jako monopol rządowy, podobny do produkcji tytoniu i soli, z którego nie kraj, lecz rząd korzyści ciągnąć miał. Ale ciągłem pukaniem, ale ciągłem domaganiem się i wskazywaniem korzyści rządowi, sprawił jednak tyle, że rząd sam wziął się do tej budowy. Potem gdy lata mijały i rząd powoli, zaledwie z Krakowa do Rzeszowa dociągał kolej galicyjską, a dalsze jej prowadzenie na później odkładał, znowu ks. Leon Sapieha zaczął kołatać i w końcu uzyskał, iż utworzonemu przez niego towarzystwu rząd odstąpił już zbudowaną kolej, a do budowania dalszej do Lwowa dał temuż towarzystwu koncesję.

Równocześnie z rozpoczęciem budowy z Rzeszowa do Lwowa począł się ks. Sapieha starać dla towarzystwa lwowsko-krakowskiej kolei o koncesję na budowę ze Lwowa do Czerniowiec. Uzyskana koncesja nie dawała się jednak zrealizować. Więc nowych kombinacyj próbował książę, aż w końcu stanęło towarzystwo nowe, które przez szczęśliwie i trafnie obmyślany plan, przez porozumienie się z wielkiem przedsiębiorstwem kolejowem angielskiem, Brassey i spółka, zdołało zapewnić sobie powodzenie i urzeczywistnienie budowy kolei lwowsko-czerniowieckiej, i w przeciągu niespełna dwóch lat istotnie wykonać tę budowę na całej 35milowej przestrzeni.

Trzeba dokładnie znać trudności, które w ostatnich latach nasuwały się zrealizowaniu już koncesjonowanych kolei w krajach nawet bogatszych, przemysłowych, aby ocenić módz fakt, iż pomimo tych trudności kolej czerniowiecka przyszła do skutku. Budowy kilku kolei koncesjonowanych z powodu finansowych trudności i klęsk zaniechano, niektórych już rozpoczętych dalszą budowę wstrzymać musiano, przy niektórych zaczęto likwidować. Obawa była wielka, że taki sam los spotka i kolej lwowsko-czerniowiecką. W Wiedniu giełdziści, znając trudności finansowe, które owładnęły targowicę pieniężną, nie chcieli nawet wierzyć, aby tę kolej istotnie budowano.

Ale organizacja zebrania i użycia kapitału do budowy tej kolei była tak przezornie pomyślaną i tak zręcznie przeprowadzoną, że i śród powszechnych klęsk finansowych budowa kolei, najdalej od ogniska handlu i przemysłu oddalonej, i prowadzącej przez kraj czysto-rolniczy, nietylko się nie zachwiała, ale i nie doznała najmniejszej zwłoki. Co to za tryumf dla kierowników, co za korzyść dla kraju!

O organizacji finansowego przeprowadzenia kolei, która oprzeć się zdołała powszechnej w tym czasie klęsce finansowej i wstrząśnieniom kredytu w całej Europie a przedewszystkiem w Austrji, w innem miejscu obszerniej napiszemy. Również opiszemy bliżej budowę i stosunki tej kolei. Dziś tylko, na cześć jutrzejszego otwarcia kolei z pełnej piersi zawołamy: S z c z ę ś ć B o ż e! które niezawodnie kraj cały za nami powtórzy. Jak okręt, który na morzu przetrwał wielką burzę, i o który tysiące ludu u lądu się trwożyło, obawiając się jego rozbicia, witany potem bywa z tem większą radością, gdy przybija po przebytem niebezpieczeństwie szczęśliwie do portu, tak i my dzisiaj witamy radośnie ukończenie budowy kolei lwowsko-czerniowieckiej i jutrzejsze jej otwarcie. Wschodnia Galicja z dniem jutrzejszym wchodzi w bezpośredni udział w systemie materjalnej i moralnej cywilizacji europejskiej. Odtąd cywilizacja ta pocznie na nią oddziaływać, a to oddziaływanie będzie dla całej ludności bardzo korzystnem, jeżli ta ludność wyjdzie natychmiast z swej bierności, i mając ułatwione środki, rzuci się sama do pracy, do przemysłu, do handlu, a nie pozostawi tego pola, które kolej przysposobiła, do eksploatacji przybyszom.

Stanisławów dnia 26. sierpnia.

Chociaż pan korespondent ze Lwowa w nr. 59 *Słowa* oświadcza, że chce być konsekwentniejszym, jak to dotychczas na Rusi się działo, ogłaszając publiczności ruskiej potrzebę oświadczenia się „nastojaszczymy Russkymy“, zawsze jednak nie mógł się wyłamać z nabytego nałogu niekonsekwencji i popełnił nową, nie podpisując swego imienia tam, gdzie tego najwięcej potrzeba wymagała, a ograniczając się tylko na nic nie znaczącem: „Jeden w imieniu wielu“. Kto swe wyznanie wiary ogłasza światu, powinien wiedzieć o tem, że jak długo niewiadome jego nazwisko, tak długo to wyznanie wiary wartości nie ma. Lecz nie dość na tem, chce p. korespondent być wyrazicielem zdania wielu, a nie wymienia ani jednego, z czego tylko zrównanie niepewne (eine unbestimmte Gleichung) wyniknąć musi, gdyż zastąpić można jedną i drugą niewiadomą, czem się podoba.

Wiele, czyto ludzi, czy też innych jakich rzeczywistych lub tylko wymarzonych rzeczy zastąpić może ten wyraz nieokreślony, i dla tego byłoby życzeniem mojem — a nie chcę mówić o wielu, bo dość na jednem imieniu pewnem, ażeby szanowny korespondent raczył swe drogie nazwisko wyjawić światu, chcemy albowiem wiedzieć, z kim mamy do czynienia. Nie czynię zaś tego tylko żartem, ale na prawdę, gdyż w swej korespondencji mówi pan korespondent wyraźnie, iż prawie jedynym (odynokyj) filarem narodowości ruskiej w Galicji, jest duchowieństwo obrządku grec. kat. — ja zaś mam zaszczyt być jednym z jego członków, na którego też, czy chcę lub nie chcę, wkłada szanowny korespondent obowiązek dźwigania na swoich barkach tego ciężaru nie małego. Jako kapłan więc obrządku gr. kat. nie mogę milczeć wobec tak wyraźnego oświadczenia, w imieniu wielu, między którymi przeważnie, jak z powyższego twierdzenia pana korespondenta wypływa, być muszą kapłani, jeżeli nie chcę doczekać się zastósowania i do siebie łacińskiego przysłowia: „Qui tacet consentire videtur.“ Ani mi przez myśl dotychczas nie przeszło, że nastąpić może kiedyś czas, w którym przez noc jedną można stać się z uczciwego Rutena nie tylko Russkim, ale do tego jeszcze nastojaszczym! Otóż, szanowny korespondencie dziennika *Słowa*, jeżeli się panu nie podoba nazwa Rusina, a wolisz być Wielkorossjaninem czyli Russkim, albo jak świat cywilozowany ich zowie Moskalem, to cóż mam robić? — bądź nim sobie, ale oświadczając się z twą szczerą i nieprzymuszoną chęcią, nie ukrywaj swego nazwiska i nie zastawiaj się wieloma podobnie tobie niewiadomymi z osoby, pobytu i t. d. współwyznawcami. Bardzo to ładnie z twojej strony, że się do winy przyznajesz i chcesz przestać być obłudnym, jakim dotychczas byłeś, chociaż przez to wina z przeszłości nie zmazana, mnie zaś, który tych parę liter do ciebie piszę, w innym aniżeli ty pisałeś dzienniku, nigdy ochota nie zbierała przywdziewać na się jakowąś maskę ze względu na Opportunitätspolitik, którą Rusinom przypisujesz.

Ażeby więc krótko skończyć, oświadczyć muszę ostatecznie, iż nikt panu korespondentowi prawa nie dał przemawiać w cudzem imieniu, że duchowieństwo obrządku gr. kat. przedewszystkiem myśli, a przynajmniej myśleć powinno o zbawieniu dusz wiernych, nie zaś o podtrzymywaniu jakowejś tam narodowości, gdyż to a nie inne zadanie przyjmuje na się każdy kapłan, poświęcając się stanowi duchownemu; że według mnie dozwalać się ogłaszać nastojaszczym Russkim, a nim nie być, byłoby także przewinieniem, cośkolwiek do obłudy zbliżonem. Jeżeli jednak szan. korespondent chciałby o tej rzeczy nieco bliżej pomówić, gotów jestem być na jego zawołanie w każdym czasie, i wedle sił odpowiedzieć na jego argumentacje, oczywiście literackie, bo polityką się nie trudnię, któremi zechce poprzeć swe twierdzenie, że duchowieństwo obrządku gr. kat. w Galicji powinno, jako filar narodowości swojej dążyć do zjednoczenia z piśmiennictwem wielkorusskiem, czyli rossyjskiem. A przedewszystkiem pokładam zaufanie w jego poczuciu czci, że zechce, kiedy tak dobitnie wystąpił ze swojem zdaniem, tę dobitność jeszcze spotęgować, ogłaszając nazwiska tak swoje własne, jako też i tych, w których imieniu przemówił wobec zdumionego świata, ażeby nie zachodziła potrzeba gry w ciuciubabkę, która co najmniej w tym razie nie mogłaby być na swojem miejscu. Najłatwiejszą, według mego przekonania jest rzeczą, obierać się zastępcą czyimś i nie wymieniać ani swego ani tych, którzy się dozwalają zastępywać, nazwiska, i bardzo często praktykowano coś podobnego, zawsze jednak nie okazuje to wielkiej otwartości, o którą szan. korespondentowi w jego korespondencji chodzić się zdaje. Myślę zatem, że mój głos nie będzie głosem wołającego na puszczy, gdyż wątpię, ażeby p. korespondenta chętka zebrać miała, tymczasem na pustynią się udać. Ponieważ nasze rozprawy, jeżeli szan. korespondent ze mną w takowe wdać się zechce, będą miały cechę zupełnie literacką, a nie polityczną z wspomnianej przyczyny, przeto nie w politycznym dzienniku, lecz w jednym z literackich galicyjskich umieszczać je myślę, a p. korespondent, jeżeli mojem wyznaniem nie wzgardzi, w *Słowie* i nadal swe argumentacje rozwijać może, na które z wszelką oględnością odpowiadać będzie moim obowiązkiem. Wiele rzeczy w korespondencji *Słowa* dotkniętych pominąłem, zostawiając sobie na później dokładniejszy ich rozbiór, a tymczasem kończę oświadczeniem, że ja niżej podpisany kapłan obrz. gr. kat., tak na polu literatury jakoteż i na polu religijnem wszelkiej wspólności z szyzmatycką Rossją się wyrzekam i solennie przeciwko nazwie „nastojaszczyj Russkij“ protestuję. Niechaj jednak szan. korespondent nie myśli, jakoby moje zdanie było odosobnione, mógłbym i ja wiele a może i więcej aniżeli p. korespondent ze swojej strony naliczyć osób obr. gr. kat. ze zdaniem wyrobionem, którzy na insynuacje p. korespondenta ze *Słowa* się nie zgadzają, uważam jednak za odpowiednie i dostateczne stać samym sobą, a drugim pozostawić zupełną swobodę przyłączenia się w każdym czasie do tego oświadczenia mego.

Ks. *Tomasz Barewicz.*

Przegląd polityczny.

O czynnościach Wydziału krajowego naszego dowiadujemy się od czasu do czasu z urzędowej *Gaz. Lwow.* cośkolwiek. Wczorajsza *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego z dni 11., 18., 25. lipca i 24. sierpnia 1866.

Postanowiono rozpisać konkurs celem obsadzenia niektórych posad w oddziałach obrachunkowym i kasowym Wydziału krajowego.

Przedłużono kontrakt najmu lokalności na pomieszczenie kancelarji Wydziału krajowego na lat 6 i porozumiewano się względem potrzebnych adaptacji i tychże lokalności.

Udzielono p. Władysławowi Gutowskiemu kwotę 400 złr. w. a., jako zasiłek zwrotny wypłacić się mający w dwóch ratach na sporządzenie wynalezionej przez niego machiny zwanej „kołkownicą“.

Nie uwzględniono prośby dyrektora lwowskiej sceny polskiej o udzielenie jednorazowej nadzwyczajnej subwencji z funduszu krajowego.

Przyjęto do wiadomości doniesienie prezydjum namiestnictwa o rozpisaniu wyboru posłów w okręgach wyborczych gmin wiejskich powiatów Tyczyn i Strzyżów, tudzież Gródek i Janów na dzień 15 października 1866.

C. k. prezydjum namiestnictwa zawiadamia Wydział krajowy, iż zarządzono zwrot sumy 18 744 złr. 4 c. w. a. funduszowi krajowemu, wydanej z tego funduszu na koszta podróży urzędników przy wyborach posłów.

Na wezwanie c. k. namiestnictwa w sprawie usunięcia korekcjonistów z domu karnego (u brygitek) we Lwowie i umieszczenia tychże w domu poprawy w Bernie odpowiedziano, że Wydział krajowy, nie odebrawszy zarządu funduszów i zakładów krajowych, nie jest w stanie merytorycznie w tej sprawie dać oświadczenie, jednakowoż sądzi, że gdy odbiór zakładów krajowych w krótkim czasie nastąpi, c. k. ministerstwo sprawiedliwości nie powinnoby nalegać na bezzwłoczne usunięcie korekcjonistów z domu karnego. Przytem dołączono uwagę, że pomieszczenie korekcjonistów w domu poprawy w Bernie, gdzie używany jest język obcy, nie byłoby stósownem i nie odpowiadałoby, zwłaszcza, gdy fundusz policyjny posiada dom we Lwowie, w którymby można pomieścić korekcjonistów męzkich, gdyby odpowiednia ilość umieszczonych w tym domu więźni płci żeńskiej przeniesioną została do domu karnego.

C. k. Namiestnictwo wzywa Wydział krajowy do dania opinii nad nowym regulaminem o szczepieniu ospy. Na to wezwanie odpowiedziano, że przedmiot ten, jako odnoszący się do ustawodawstwa, należy w moc §. 19. stat. kraj. do kompetencji sejmu krajowego, a zarazem wyrażono życzenie, ażeby Wys. ces. król. rząd przedłożył powyższy regulamin sejmowi jako projekt do ustawy krajowej.

Zażądano u c. k. namiestnictwa szczegółowych wyjaśnień co do zaliczki 22.019 złr. w. a. wydanej z funduszu krajowego na budowę dróg której zwrotu zażądał Wys. sejm kraj. uchwałą z d. 13. kwietnia 1866.

Z powodu odmownej odpowiedzi c. k. prezydjum namiestnictwa na wezwanie Wydziału krajowego o przesłanie aktów dotyczących obowiązku skarbu państwa do udzielania zasiłków rocznych teatrowi polskiemu w Krakowie — wystosowano przedstawienie z powtórnem wezwaniem o nadesłanie żądanych aktów.

Prezydjum namiestnictwa udziela instrukcję, wydaną dla urzędników budowniczych, co do postępowania przy restauracji starożytnych pomników budownictwa.

Stosownie do § 40. stat. kraj. przesłano prezydjum namiestnictwa sprawozdanie z ubiegłej sesji sejmowej wraz z protokołami w celu podania takowych do najwyższej wiadomości.

Prezydjum namiestnictwa uwiadamia o zamianowaniu radzcy wyższego sądu krajowego, Jagermanna, komisarzem rządowym przy dyrekcji gal. stan. Towarzystwa kredytowego.

Zarządzono intabulację skryptów, wystawionych przez posiadaczy dóbr tabularnych na zwoty pobrane tytułem pożyczki z funduszu zapomogi.

Na mocy uchwały sejmowej z d. 13. kwietnia 1866 wezwano c. k. namiestnictwo do zarządzenia obliczenia kosztów, poczynionych na sprawienie sprzętów do kancelarji i aresztów c. k. żandarmerji i zwrotu sumy, należącej się funduszowi krajowemu ze skarbu państwa.

Doniesienie pewnego obywatela o sposobności zmiany lokalu żandarmerji w Jordanowie za obniżeniem czynszu najmu, z rocznych 145 złr. na roczne 60 złr. w. a. przesłano ck. komisji namiestniczej w Krakowie.

Narądzono się nad zbieraniem dat statystycznych i przygotowaniem materjałów dla spraw, w których Wydział krajowy Wys. sejmowi swe przedłożenia poczynić winien — a w szczególności dla sprawy reorganizacji szkół ludowych dla projektu do zmiany ordynacji wyborczej, dla projektu do ustawy względem prawa propinacji i dla projektu do ustawy w sprawie dzielności gruntów.

Wczoraj, we czwartek, dnia 30. sierpnia wymieniono w Pradze, jak nam dzisiejszy telegram donosi, ratyfikowane przez cesarza austrjackiego i króla pruskiego traktaty pokojowe. Wojska pruskie opuszczają już zajęte prowincje austrjackie. Pozostaje jeszcze do załatwienia tylko sprawa traktatu pokojowego z królest. Włoskiem, które jak się zdaje dłuższego jednak wymagać będzie czasu, a jak dzienniki wiedeńskie przewidują, przed upływem trzech tygodni ukończoną nie będzie. Zawieszenie broni z Włochami będzie musiało być przydłużonem.

W sprawie wewnętrznej reorganizacji monarchii żadnej jeszcze ważniejszej nie ma wiadomości. Mniemanie, że sejm peszteński wkrótce zwołanym, a ministerstwo węgierskie utworzonem zostanie, utrzymuje się z tym dodatkiem, że hr. Belcredi nie ma być bynajmniej przeciwnym załatwieniu sprawy węgierskiej w duchu propozycyj stronnictwa konserwatywnego, że przeciwnie nadzwyczaj czynny bierze udział w rokowaniach z węgierskimi politykami, które są w toku, i że skutkiem zwrotu, jaki zaszedł w całej tej sprawie, pozycja hr. Belcrediego utrwaliła się. Więcej prawdopodobieństwa mają na teraz pogłoski o ustąpieniu hr. Mensdorffa, którego ma zastąpić br. Hübner, tudzież ministra skarbu hr. Larischa, który właśnie po ogłoszeniu ustawy o nowej pożyczce, wyjechał do Karlsbadu na sześciotygodniowy urlopem. Kierunek ministerstwa skarbu objął tymczasowo szef sekcji, p. Beke. Najnowsza ta operacja finansowa, dokonana za ministerstwa p. Larischa, pomimo zalecenia i pochwał, jakich tej operacji urzędowa *Wien. Ztg.* i półurzędowa *Const. Oestr. Ztg.* nie szczędzą, nie zrobiła bynajmniej dobrego wrażenia, a pisma wiedeńskie, pomimo istniejącego stanu oblężenia surowo całą tę operację ganią. *Presse* powiada, że cała ta operacja jest tego rodzaju, iż krytyka jest wprost niemożliwą, drukowanie biletów skarbowych nie jest ani wielką sztuką — powiada *Presse* — ani nawet zbyt wielkiego sprytu do tego nie potrzeba, nie robi ona tego, że rząd używa prasy drukarskiej do wydobycia pieniędzy, zarzutu, bo jest wprzódzie *ultima ratio* wszelkich finansistów politycznych, dziwi się jednak, jak mogą organa rządowe chcieć wmówić w świat, że tego rodzaju operacja finansowa jest czemś bardzo mądrem. Uderzają też pisma wiedeńskie na nową ustawę finansową z tego powodu, że nie względnia ona bynajmniej banku narodowego, że właściwie układ bankowy znosi.

Hr. Juliusz Andrassy wrócił z Wiednia do Pesztu.

Król pruski ma po odbytym w Berlinie uroczystym obchodzie zwycięztwa, wyjechać do Ostendy dla używania kąpieli. Hr. Bismark ma w tym samym celu udać się do Biarritz.

Niemcy. Telegramy z Monachium z d. 28. b. m. donoszą, że Izba poselska uchwaliła ustawę względem zaciągnięcia pożyczki 30 milionów w drodze zwykłej, w razie potrzeby 5-procentowej pożyczki podatkowej, celem pokrycia kosztów wojennych, tudzież ustawę względem wydania 15 milionów zł. bezprocentowych pieniędzy papierowych.

Francja. W sprawie wynagrodzenia terytorjalnego, którego Francja od Prus żądała, czy też jeszcze żąda, zamieszcza *Journ. des Deb.* obszerniejszy artykuł, czerpany głównie ze źródeł pruskich, przynajmniej przytaczają *Debaty* ciekawe szczegóły z listów z Berlina o rokowaniach, jakie w tym względzie toczyły się. Według korespondencyj z Berlina, które nas doszły, toczyła się między Paryżem a Berlinem kilkakrotnie korespondencja względem kwestji: jakie wynagrodzenie dać Francji w razie, gdyby znaczne zaszły w Niemczech zmiany, któreby odmienne położenie polityczne i militarne w Niemczech utworzyły? Na razie przyznano, że w razie rozszerzenia granic pruskich, należy także przyzwolić na rozszerzenie granic Francji. Korespondenci nasi utrzymują, że kwestję tę poruszono najsamprzód podczas wojny duńskiej. Następnie poruszono ją po raz wtóry po zdobyciu Holsztynu i Szlezwiku, i nawet po zawarciu pokoju wiedeńskiego w r. 1864 i konwencji gasteinskiej w r. 1865 podnoszono tę sprawę. Przez cały ten czas padano na różne pomysły, nie zformułowano jednak istotnej propozycji. Z obu stron podnoszono różne zdania, na nic jednak nie zgodzono się. Znoszono się w tej sprawie aż do chwili, gdy króla pruskiego o całej tej sprawie zawiadomić musiano. Król pruski stanowczo zaraz w pierwszej chwili oświadczył, że jest przeciwnym wszelkiemu wynagrodzeniu Francji kosztem choćby najmniejszej cząstki ziemi niemieckiej. Król pruski powiedział pewnego dnia: „Nigdy, choćby o mój największy interes chodziło, nie pozwolę, aby i jedną piędź ziemi niemieckiej odstąpić Francji.“ Zdaje się, że postanowienie to królewskie nic dość było znane, albo że mniemano, iż z czasem zmieni się ono, bo faktem jest, że pogłoski o wynagrodzenie trwały ciągle. Pan Bismark musiał się w końcu nie mało zdziwić uporem króla, który żadną miarą ustąpić nie chciał, i wynalazł teorję, za pomocą której mogłoby się powiększenie Prus Francji podobać, teorję, że Prusy mając już ufność we własne siły, uwolniéby się mogły od wpływów austrjackich i moskiewskich, i poddać się sympatjom naturalnym dla Francji. Teorję tę rozwinął p. Bismark w nocie, przedłożoncj z urzędu niektórym mocarstwom. Treść tej noty nie była nam obcą. Walczyliśmy przeciw tej teorji p. Bismarka, bo nie zdawała ona nam się zgodną z interesami Francji. Teorja p. Bismarka może się podobać Anglii, lecz nie Francji. Jakżeż by być mogło, by Francja obojętnie przypatrywała się powiększeniu Prus? Krótki czas przed wybuchem wojny, i właśnie dla oznaczenia neutralności przez Francję zachować się mającej, zażądano wiadomości, co Francja otrzyma, jeżeli szczęście sprzyjać będzie Prusom na polu walki, i jeżeli Prusy skutkiem tego rozszerzą swoje granice. Hr. Bismark odwołał się znowu do swojej teorji, ale oświadczył zarazem, że król na żadną kompenzatę nie zgodzi się. Odpowiedź ta sprawiła, że się Francja do niczego nie obowiązała, zostawiając sobie zupełną swobodę działania. Gdy Prusy w skutek wojny znacznie się powiększyły, musiała Francja znowu upomnieć się o terytorjalne wynagrodzenie. Król pruski nie chce nic o wynagrodzeniu Francji ziemią niemiecką wiedzieć. Naród niemiecki popiera go, opinia publiczna tak uroczyście przeciw odstąpieniu ziemi niemieckiej oświadczyła się, że Bismark nie poważy się przeciw niej wystąpić. Tak przynajmniej tłumaczy się p. Bismark. Tą tarczą zasłania on się przeciw wszystkim ze strony rządu francuzkiego, dotąd bardzo oględnie stawionym żądaniom. „Prusy zresztą — kończą *Debaty* — taką przychylność Francji okazują, że Francja może być z tego, co posiada, zadowolnioną. Kilka mil kwadratowych więcej lub mniej nie podniosą potęgi francuzkiej, i od tego nie jest też bynajmniej wpływ Francji zawisłym.“

Siècle powraca znowu do kwestji względem uregulowania granicy Renu. W przekonaniu, że Francja tylko z bronią w ręku mogłaby pozyskać lewy brzeg Renu, i że wojna między Francją a Niemcami byłaby wielkiem nieszczęściem, proponuje utworzyć nad Renem kraj niemiecki, ale neutralny i niezawisły od hegemonii Prus. W tym razie Niemcy nie potrzebowałyby nic odstępować Francji, a pozbyłyby się tylko możności używania krajów nad Renem zaczepnie przeciw Francji. *Siècle* podnosi głównie w tym przedmiocie trzy punkta: 1) niezaprzeczoną jest rzeczą, że twierdze Luksemburg, Saarlouis i Landau w rękach mocarstwa wojskowego, byłyby ciągłą pogróżką dla Francji i nienstającym powodem do nieufności i sporów; 2) Saar i Landau były przez półtora wieku francuzkiemi, gdy je zabrano nie pytając ich; chociaż pominąwszy kwestję wojskową, należało ich przynajmniej zapytać co uznają za lepsze dla siebie, i nakoniec 3) że ludność Luksemburgu nie sprzyja wcale hegemonii Prus, to dla nikogo nie jest tajemnicą.

Włochy. Rząd włoski zdaje się nie mieć zamiaru rozpoczęcia bezpośrednio układów z Rzymem. Rząd papiezki trwa w swej bierności i zdaje się czekać na wykonanie konwencji wrześniowej. Pius IX. widocznie zupełnie na wspaniałomyślność Francji liczy. Rzymski korespondent *Czasu* pisze między innemi:

„Milczenie, które panowało na placu Najśw. Panny Większej, podczas błogosławieństwa papiezkiego i brak zupełny okrzyków, głębokie wrażenie sprawić miały na umyśle Ojca świętego. Papież był uderzony przytem wołaniem ubogiego ludu, gdy przejeżdżał przez dzielnicę miasta zwaną I Monti: „Santo Padre, liberateci dalla banca!“ Ojcze święty, uwolń nas od banku! Okrzyki te objawiały niezadowolenie ludu z finansowej krizis, w której się Rzym znajduje, z nieuczciwych obrotów tutejszego banku, z niepodobieństwa zmiany bankowych papierów, które są nazbyt wielkie, a których mieniać inaczej niepodobna, jak ze stratą 10 procent. Wojsko nawet żołd dzisiaj ze stratą pobiera. Jeden z kardynałów, który przebrawszy się i wstąpiwszy do kantoru bankowego, był naocznym świadkiem tego co się tam dzieje, korzystał przytem z usposobienia umysłu papieża po tej manifestacji i wystąpił energicznie przeciw hr. Filipowi Antonnellemu i spółce, żądając ich oddalenia. Skutkiem tego papież rozkazał zwrócić bankowi milion szkudów, który mu rząd był winien, by tym sposobem odzyskać niezawisłość względem niego i módz działać niepodlegle przeciwko towarzystwu, które bankiem zawiaduje.

„Żandarmerja papiezka aresztowała za bramą Salara 36 reakcjonistów, którzy uorganizowawszy się tutaj, udawali się w góry. Mieli oni z sobą pieniądze, papiery i broń. Wszystko to wpadło w ręce policji rzymskiej. Herszt tej bandy pojmany także został. Znaleziono przy nim list bardzo kompromitujący, napisany jak głoszą, z rozkazu króla Franciszka do pewnego majora neapolitańskiego.“

Turcja. W sprawie powstania Kandjotów na wyspie Krecie doniosły były telegramy z Saloniki, ogłoszone w *Impartial de Smyrne*, że równocześnie z wybuchem tego powstania greckiego przeciw Turcji, wzmogła się agitacja moskiewska między ludnością chrześciańską w Bośnii, Bułgarii, Hercegowinie i Albanii, a najnowsze doniesienia korespondentów pism niemieckich mówią, że załogi wojsk moskiewskich w całem królestwie Polskiem w ruchu są obecnie, posuwając się ku południowo-wschodnim granicom cesarstwa moskiewskiego. Ci sami korespondenci utrzymują, że powszechnem jest mniemanie, jako wkrótce wybuchnie powstanie wszystkich ludów chrześciańskich w Turcji, tudzież że najsamprzód przyjdzie do wybuchu w Serbii, że w księztwach Naddunajskich wszystko przygotowują, by wesprzeć to powstanie przeciw Turcji i połączyć się z niem, że wreszcie powstanie Kandjotów jest w najściślejszym związku z całym tym ruchem rewolucyjnym. Nie zdaje nam się, by wszystkie te doniesienia zasługiwały na wiarę, bo jakkolwiek nie wątpimy, że kwestja wschodnia wkrótce może wypłynąć, jakkolwiek wierzymy, że Moskwa szczerze rozwiązania jej pragnie, to zdaje nam się, że na teraz rząd carski zbyt wiele ma wewnątrz do czynienia, by mógł już teraz życzyć sobie przystąpienia do operacyj na „chorym człowieku,“ a doniesienia z Królestwa świadczą, że tam zbyt mało jest wojska, by je wycofać i ku granicom Turcji skierować można. Co do księztw rumuńskich jest także rzeczą pewną, iż książę Karol zmniejszył bardzo znacznie swoje siły zbrojne, i zdaje się, ze na teraz o podniesieniu oręża przeciw Turcji nie myśli.

Meksyk. Podług doniesień z Paryża do *Spen. Ztg.*, prosiła cesarzowa Karolina rządu francuzkiego o pozostawienie jeszcze przez pół roku wojsk francuzkich w Meksyku. P. Rouher oświadczył, że rząd francuzki możeby się i skłonił do życzeń cesarzowej, ale uczynić tego nie może wobec przyrzeczeń, uczynionych gabinetowi washingtońskiemu. Rząd francuzki nie może prosić rządu Stanów Zjednoczonych o pozwolenie na zwłokę. Jeżeli Meksyk sam zdoła skłonić prezydenta Johnsona, by na tę zwłokę zezwolił, w takim razie będzie może można mówić o przedłużeniu pobytu wojsk francuzkich w Meksyku. Skutkiem tego oświadczenia p. Rouhera, udał się meksykański minister spraw zewnętrznych, który jak wiadomo, przybył z cesarzową, do p. Bigelow, ambasadora amerykańskiego w Paryżu, i całą rzecz mu przedstawił. Pan Bigelow zgóry odpowiedział, iż żadną miarą życzenia rządu meksykańskiego uwzględnione być nie mogą, że kongres amerykański pod żadnym warunkiem na dłuższy pobyt wojsk francuzkich w Meksyku nie pozwoli, i że on z wysłannikiem cesarzowej wcale urzędownie znosić się nie może, uważać go musi bowiem jako osobę czysto prywatną, gdyż prawdopodobnie rząd cesarski w Meksyku wcale przez Stany Zjednoczone uznany nie został. Przy tej sposobności przytaczają dzienniki anegdotkę z czasu, gdy się cesarzowa Karolina wybierała do Meksyku. Przed wyjazdem udała się ona do Claremont, aby otrzymać błogosławieństwo swej babki, królowej Marji Amelii. Cała rodzina Orleanów zgromadziła się, by pożegnać nową cesarzową; każdy z członków rodziny udzielił odjeżdżającej błogosławieństwa, jeden tylko książę Aumale milczał. „A ty mój wuju“, spytała małżonka Maksymiliana — „nie masz mi nic do powiedzenia?“ „Mój Boże“, odrzekł ks. Aumale, „cóż ja ci powiem moja droga. Chciałaś tronu, więc go masz, życzę ci z całego serca, byś go zatrzymała, bo jak wiesz, w naszej rodzinie jest utrzymanie się na tronie rzeczą niezwykłą“.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 28. sierpnia.

△ Ledwie pokój został zawarty, i jak urzędowe organa zapewniają, ratyfikowany, już wyszła i nowa ustawa finansowa, która się streszcza w upoważnieniu ministra finansów, do wydania znacznej ilości nowych not, monetę realną reprezentować mających.

Ustawa ta jest, jak na finansową, długą i nie zbyt jasną; składa się z 10 ustępów, i powiada szczegółowo, że:

1) ponieważ dawniej, t. j. pod d. 6. lipca b. r. udzielony został ministrowi finansów kredyt na 200 milionów złr., a on tylko użył z tego 60 milionów złr., więc pozostało z dawnego 140 milionów złr. do pokrycia. Z tych 140 milionów może pokryć jedną część, mianowicie 50 milionów, nowemi obligami. Zostawiona mu co do tego zupełna wolność działania. Może obligi albo powoli kazać sprzedawać na giełdzie po cenie, jaką mu się uda otrzymać, albo oddać całą kwotę towarzystwu (consortium) bankierów.

Co do resztujących 90 milionów, tych niepodobna inaczej zrealizować, jak wypuszczeniem w kurs odpowiedniej ilości papierków rządowych, jedno i pięcioreńskowych.

2) Ale że i pierwszych 60 milionów nie udało się znegocjować inaczej, jak zaciągnięciem pożyczki w banku wiedeńskim, więc i to ma być powrócone bankowi w notach rządowych na 1 i 5 złr.

3) Tym samym sposobem ma się zakończyć operacja finansowa, oparta na ustawie z dnia 5. maja 1866, która to ustawa uwolniła bank od uważania not mniejszych na 1 i 5 złr. za swoje. Powiedziano tam, że rząd uwalnia pomieniony instytut od obowiązku zamieniania swych banknotów niższej kategorji na monetę brzęczącą. Maximum tych małych not banku wiedeńskiego, jedno- i pięcioreńskowych, było ustanowione na 150 milionów złr. Owóż tedy powoli mają być z obiegu wycofane drobne noty dotychczasowe 1 i 5reńskowe, i zastąpione nowym surrogatem papierowym. Dla wymiany tych not drobnych ustanawia się termin taki, że po 1. stycznia 1867 wskazane będą kasy, w których zawsze wymieniać będzie można stare banknoty na nowe noty rządowe. Noty te nazywają się po niemiecku „Staatsnoten“, nie zaś jak po roku 1848 „Reichsschatzscheine“.

4) Jeźliby kasy obiegowe były przesycone papierową monetą na 1 i 5 złr., wolno będzie ministrowi wydawać staatsnoty po 25 i po 50 złr. sztuka.

5) Ten punkt jest ważny, bo ustanawia kurs przymusowy dla tej nowej fabrykacji papierowej.

6) Tu styl tak ciężki i forma wyrażenia tak twarda, że trzeba kilka razy czytać, by pojąć o co chodzi. Powiedziano: Suma 90 milionów i suma 150 milionów, oparta na ustawie z dnia 5. maja 1866, mocą której noty bankowe niższej kategorji wzięte zostały na rachunek skarbu austrjackiego, jako też tych 60 milionów, które mają być zwrócone bankowi (2). Wszystkie te sumy winny być połączone z tą ilością asygnacyj hipotekarnych (Partialhypothecar-Anweisungen), które jako maximum nie powinny wynosić więcej jak 100 milionów złr. (ustawa rajchsratu, potwierdzona pod d. 17. listop. 1863), w ten sposób, że ogół tych staatsnotów nie może przewyższać 400 milionów złr. Jeźli się umniejszają asygnacje hypotekarne, to wolno za ilość nabytą wydać staatsnoty. Jest zaś popyt za powyższym papierem procentowym, to ściągać się ma odpowiednia ilość staatsnotów.

Łatwiejby było pojętem, gdyby po prostu powiedziano: Bankowi wiedeńskiemu winni jesteśmy 60 milionów Vorschussu i 150 milionów za małe noty, potrzebujemy prócz tego jeszcze 90 milionów złr. — razem 300 milionów złr. hypotekarnych procentowych asygnacyj niejako (datte flottante), jest w obiegu 100 milionów. Nie chcemy tymczasem wydać jak za 400 mil. złr, — byłoby zrozumialszem.

7) Jeźli są rezerwy tych nowych papierów po kasach rządowych, przeznaczone na wydatki albo wymianę za zużyte noty, te się nie liczą do powyższej sumy.

8) Suma papierków rządowych nie może być (ad 6 i 7) przekroczoną, jeźli stan pokojowy będzie ubezpieczony (unüberschreitbar im Falle eines gesicherten Friedensstandes). W tych kilku słowach jest panzum matematyczne *cum tribus incognitis*.

Jakim sposobem taka wielka emisja zostanie zabezpieczoną czyli ufundowaną, później się oznaczy.

9) Papierki dziesięciokrajcarowe pozostają *in statu quo*.

10) Komisja kontroli długu państwa dopełni zwykłej formalności tj. kontrasygnatury.

Taka jest osnowa nowej ustawy finansowej.

W rzeczach ważnych, czy politycznych czy finansowych, lepiej widzieć jasno, niż się łudzić.

Owóż tedy — kiedy liczby mają niepospolitą elokwencję — trzeba powiedzieć, że 400 milionów not niehypotekowanych, w państwie odłużonym, są eksperymentem, jeźli nie zatrważającym, to dającym wiele do myślenia.

Zastanowić się wolno rządzonym, na których plecy włożono w tej formie niepospolite nowe ciężary, — zastanowić się winni rządzący, czem i w jaki sposób myślą i potrafią wyrównać szczerby w organizmie ekonomicznym, który już poprzednio był niezmiernie osłabionym.

Czyli suma swobód politycznych odpowie sumie tych ciągle i ciągle w różnych kształtach na mieszkańców państwa wkładanych ciężarów i ofiar? — To pewna, że tylko takie kraje mogą znosić nadzwyczajne ciężary, którym nie wzbroniono rozwijać się na tle rodzinnem swobodnie i bez kontroli, płatnej przez kraj biurokracji.

Czy mężowie stanu w Austrji poznają, że tylko na tej drodze Austrja może nabrać nowych sił i pozostać państwem realnie pierwszorzędnem? Wkrótce się dowiemy po pierwszych krokach organizacyjnych.

Ku końcowi dodam krótką uwagę polityczną ogólnej treści:

Prusy pokonały Austrję na polu bitwy, Austrja może pokonać swego przeciwnika w pokoju.

Dość zimno spojrzeć na rozwój życia konstytucyjnego w Prusiech — po wojnie. Większej prostytucji politycznej trudno gdzie dopatrzyć, jak w Berlinie. U dołu prostytucja bez czci i wiary, u góry w formie dewocji, zapoznanie praw ludowych, i apoteoza siły surowej i materjalnego sukcesu.

Jeźli co w życiu narodów stanowi i ustala siłę atrakcji, to niezawodnie większa moralność i większe swobody.

Jeźli centralizacja zabsorbowała pojedynczość tak ludzi jak krajów, to brak wolności zarysom teoretycznej autonomii, na tle represji lub prewencji policyjnej, nie dozwoli wejść w życie. Nigdy może Austrja nie potrzebowała tak nieodbicie wyższych talentów u steru rządu, jak dziś.

Regeneracja w całem słowa znaczeniu jest dziś konieczną na wewnątrz, i niesłychanej doniosłości być może i powinna — na zewnątrz.

Kronika.

Rada miejska załatwiła wczoraj na poufnem posiedzeniu trzy przedmioty, dotyczące personaliów miasta, i potem zamknęła posiedzenie o godz. 3/4 9 wieczorem. O rezultacie doniesiemy, skoro zostanie wiadomym.

Gaz. Lw. donosi: Na przedstawienie Rady miejskiej mianowało ck. prezydjum namiestnictwa koncepistę magistratu lwowskiego Franciszka Gnatkowskiego radcą magistratu, a aktuarjusza Ignacego Komarnickiego koncepistą.

— **Zmarli z ran oficerowie pułków galicyjskich armii północnej** podług wykazu, nadesłanego z dekanatu w Nachodzie; kap. Leopold Rössner z p. nr. 20,, d. 29. czerw.; podp. Mikolaj Mathaeus i Mikołaj Markiewicz, obaj z pułku nr. 15. d. 4. lipca; porucz. Hugo Poczyński z pułku nr. 20. dnia 7. lipca; podp. Henryk Kund z p. nr. 20. d. 11. lipca; kap. Franciszek Straka z p. nr. 55. dnia 13. lipca; podp. Jędrzej Tindara i kadet Jan br. Horwath obaj z pułku nr. 20. dnia 20. lipca; pułkownik Alfons hr. Wimpffen, z pułku nr. 20. dnia 22. lipca; kap. Ignacy Bodyński z pułku nr. 77. dnia 22. lipca; kap. Antoni Loforé z tegoż pułku dnia 28. lipca; por. Jan Medycki z pułku nr. 9. d. 1. sierpnia; por. Jan Kaliwoda z p. nr. 77. d. 4. sierpnia.

W szpitalu w Josefstadt zmarli z ran: por. Antoni Klima i kap. Wacław Karpfig obaj z p. nr. 20; podp. Juliusz Biernatek z p. nr. 55; podp. Jan Rzehak z pułku nr. 57.

— **Ponieważ cholera w Zebrzydowicach**, w obwodzie wadowickim rozszerzyła się już w sposób epidemiczny, przeto rozporządziła ck. komisja namiestnicza w Krakowie, że dla zapobieżenia dalszemu szerzeniu się słabości wzbronioną została pielgrzymka na przypadające dnia 8. września r. b. nabożeństwo odpustowe w Kalwarji, w sąsiedztwie Zebrzydowic.

— **W Stanisławowie dnia 26. sierpnia.** Z mego stanowiska, jako starszy radny miasta Stanisławowa, po-

czuwam się do obowiązku odparcia twierdzeń, zawartych w kronikarskim artykuliku ze Stanisławowa dnia 22. sierpnia 1866 pisanym, a umieszczonym w numerze 195 *Gazety Narodowej*, pozostawiając osobom bliżej dotkniętym dalsze wyjaśnienie poruszonej sprawy.

Bezzasadnie podobało się szanownemu korespondentowi podejrzywać reprezentantów naszego miasta, jakoby im zdawać się miało, że miasto nasze, to świat deskami zabity. Gdyby tak było, to nie byłaby reprezentacja pomimo rozlicznych przeszkód starała się o utworzenie w mieście naszem kasy oszczędności, o utworzenie czytelni, i utworzenie kosztem gminy trzyklasowej szkoły niższej realnej, o podwyższenie płac nauczycielom szkoły ludowej, czyli takzwanej głównej, które to wszystkie urządzenia za usilnem staraniem reprezentacji miejskiej, wyszedłszy lub wychodząc właśnie z ostatnich formalności przyzwoleń władz rządowych, w najkrótszym czasie w życie wejdą.

Ani też zdawało się reprezentacji miejskiej, że cholera do Stanisławowa przyjść nie może. Dowodem przeciwnego zapatrywania, interpelacja radnego, p. Żukowskiego, jeszcze w czerwcu r. 1866 na pełnem posiedzeniu rady do p. burmistrza Suchanka wystosowana, czyli i jakie kroki ostrożności przeciw cholerze magistrat przedsiębierze lub przedsiębrać zamyśla, którą to interpelację zbył jednakowoż p. burmistrz nic nieznaczącą odpowiedzią, zamiast wziąć przedmiot jako nagły natychmiast pod obradę.

W ogóle nie jest stanowisko reprezentacji miejskiej tak wszechwładnem, jak się to szanownemu korespondentowi wydaje. Reprezentacja obraduje i stanowi wyłącznie tylko o przedmiotach na porządku dziennym umieszczonych; porządek dzienny zaś stanowi burmistrz. Na wykonanie powziętych uchwał reprezentacja wpływu wywierać nie może.

Ale nawet i burmistrz łącznie z całym magistratem i z całą radą wedle dotychczasowych rozporządzeń, nie mają co do utrzymania porządku i czystości w mieście, choćby takiej władzy sobie przyznanej, jak wójt we wsi, — nie mają prawa najmniejszej kary policyjnej nakładać, ale muszą z każdą sprawą, choć najdrobniejszą odnosić się do c. k. urzędu powiatowego, który na doniesienie magistratu, dopiero urzędowe postępowanie wprowadza, podczas którego najczęściej obżałowani na dzień do komisji wyznaczony śmiecie lub nieczystość sprzątną, dlaczego też całe zażalenie magistratu żadnego skutku nie odnosi. Cóż znaczy bowiem śmiecie, cały rok zalegające wstęp do czyjejś realności, kiedy nie rzeczywistość, ale to co w protokóle zapisanem jest, stanowi podstawę orzeczenia urzędowego, a właśnie tego jednego dnia, którego protokół śledczy spisywano, śmiecia nie było przed realnością obżałowanego. Tem mniejszy wpływ wywierać może sama reprezentacja miasta Stanisławowa na czystość i porządek w mieście, — jako przedmioty wyższej zapewne polityki tyczące się, i dlatego z pod zarządu policji gminnej wyjęte, a c. k. władzom przekazane, — ile że tej reprezentacji wszelkich, nawet niewątpliwemi ustawami jej przyznanych praw odmawiano, i właśnie w ostatnich czasach, bo dopiero w sierpniu 1866, aż wyraźnego rozporządzenia c. k. Namiestnictwa potrzeba było, dla przekonania i pouczenia tak p. burmistrza, jakoteż c. k. urzędu powiatowego, że zaprowadzeniu publicznych posiedzeń rady, których takowa od kilkunastu miesięcy domaga się, nic na przeszkodzie nie stoi, że podział rady na sekcje i wydanie takowego regulaminu obrad, jest tylko wewnętrzną sprawą rady, że burmistrz nie ma prawa uchylać samowładnie sprawozdań komisji, z łona rady wysadzonych, z pod obrad tejże rady, a nawet co najciekawsze, że radzie przysługuje prawo wglądania w sposób zarządu majątkiem. Otóż porządek i czystość w mieście zależą jedynie w pierwszym rzędzie od dobrej woli mieszkańców, a w drugiem od energii c. k. urzędu powiatowego. Ponieważ jednakowoż doświadczenie poucza, iż dobra wola mieszkańców, ani energia c. k. urzędu powiatowego nie dość [illegible] do oswobodzenia miasta naszego od błota i kałuż, przeto uchwaliła reprezentacja miejska przedewszystkiem ułożenie trotoarów z płyt trembowelskich, jako też poprawę bruku, następnie postanowiła na posiedzeniu dn. 23. lipca 1866, na którem p. burmistrz uznał za stosowne wnieść sprawę cholery, upraszać c. k. władz rządowych o poruczenie jej na czas grożącej cholery reprezentacji miejskiej, a właściwie komisji przez nią utworzyć się mającej, sprawowanie policji porządkowej i czystości. Uchwały Rady nie doszły jednakowoż w żadnym ze wskazanych kierunków dotychczas pomyślnego wyniku. Albowiem zwieziono wprawdzie znaczną ilość płyt trembowelskich i złożono takowe na dziedzińcu magistratualnym, [illegible] do ich celu, czekając zapewne, aż słoty jesienne uczynią robotę koło układania, dwa razy droższą, lub wcale niemożliwą.

C. k. urząd powiatowy odmówił zaś przeniesienia policji czystości i porządku w mieście na władze gminne, tak iż reprezentacja miejska widziała się zmuszoną tę sprawę przedłożyć do rozstrzygnięcia Wys. c. k. namiestnictwu, od którego, jak w innych sprawach, tak i tej uwzględnienia istotnych potrzeb miejscowych oczekuje. Mylnie twierdzi zatem szanowny korespondent, że reprezentanci miasta Stanisławowa spokojnie sobie brną w błocie i kałużach stanisławowskich, [illegible] dowodach stosowności dawnego systemu wszechpotężnego, jakoteż zamiłowania w czystości niektórych współobywateli szanownego korespondenta, przeciw którym, krzyczący się za sprawą rozporządzeń, odejmujących wszelkie prawo egzekucji urzędom gminnym, — i najgorliwsi reprezentanci miejscy nie mają w całej władzy sobie przysługującej dostatecznych środków wywierania na nich porządku.

Przechodząc do samej sprawy cholery, nie mogła reprezentacja miejska nic innego uczynić, jak tylko załatwić przedmiot ten na posiedzeniu 23. lipca b. r., na którem takowy p. burmistrz uznał za stosowne wnieść, mianując z grona swego komisję do zarządzenia środków ostrożności i utworzenia szpitalu cholerycznego, asygnując jej odpowiednie fundusze i oddając jej kierownictwo p. Karolowi Żukowskiemu, ukończonemu medykowi, obywatelowi prawemu, energicznemu i pełnemu poświęcenia, którego dał w roku bież. świeże, świetne dowody, przepędziwszy literalnie sześć całych tygodni w kurzu i pyle magazynu głodowego w naszem obwodowem mieście przez komitet zapomogi urządzonego.

Szanowny korespondent dał dowody nieznajomości stosunków gminnych i stosunków miejscowych, występując z zarzutami swemi przeciw reprezentantom miasta, których tylko poczucie obowiązku obywatelskiego i nie jakiekolwiek inne powody utrzymać zdołają na tych cierniowych posadach, na których ciągle tylko walczyć muszą, z rozlicznemi przeszkodami przez p. burmistrza i c. k. urząd powiatowy nagromadzonemi, przeciw zamiarom powziętym dla dobra miasta. Przekonanym jestem, iż również bezzasadnemi są także zarzuty przez szan. korespondenta, podniesione przeciw komisji urządzającej szpital choleryczny. Nie mając w niej jednakowoż bezpośrrdniego udziału, nie mogąc zatem równie autentycznie zbić nagromadaonych zarzutów, sądzę, że stosowniej będzie pozostawić odparcie takowych członkom tej komisji.

Nakoniec zaś pozwalam sobie zwrócić uwagę szan. korespondenta, że właśnie zwolennikom dawnego, daj Boże! niepowrotnie upadłego systemu, reprezentacja naszego miasta w teraźniejszym swym składzie solą w oku, głównie dla dążności swojej zatarcia jak najspieszniej śladów tego dawnego systemu. Otóż ci panowie walczyli dotychczas przeciw usiłowaniom Rady zwykłą swą bronią, usiłując te dążności oczernić, jako nielojalne.

Obecnie zaś, gdy przekonali się z ostatnich rozporządzeń ck. namiestnictwa, iż ta zastarzała broń, już zanadto się zużyła, aby mogła powstrzymać wprowadzenie w życie zbawiennych zamiarów Rady, — bardzo na rękę byłoby tym panom, aby się im powieść mogło oczernić reprezentację miejską, jako niedbałą i niedołężną, i w ten sposób sparaliżować jej usiłowania dla dobra miasta. Szanowny pan korespondent stał się przeto wiednie lub bezwiednie, właśnie sojusznikiem twórców tego błota i kałuży, na które narzeka, a w każdym razie przywłaszczył sobie prawo wydawać publicznie sąd o rzeczach, o których nie ma dokładnej wiadomości.

Pozwalam sobie zaś pytać bezimiennego p. korespondenta, czy to uczciwie, czy po obywatelsku przywłaszczać sobie urząd prokuratora, występując z tak ciężkim zaskarżeniem przed sądem opinii publicznej przeciw jednej z nielicznych instytucyj obywatelskich, walczącej z całem wysileniem z więzami krępującemi jej działalność na drodze rozwoju, — nie zadawszy sobie nawet pracy przekonania się o prawdziwości zarzutów przez się bezzasadnie podniesionych? Czy to zgadza się z honorem szerzyć publicznie nieuzasadnione imienne obwinienia, skrywszy się za anonym?

Podnoszę rękawicę nam rzuconą i wzywam niniejszem bezimiennego p. korespondenta, aby zdjął maskę i przystąpił do obioru członków sądu obywatelskiego, któryby rzecz podniesioną należycie zbadał i wyrok swój dziennikami ogłosił: w przeciwnym razie osądzi opinia publiczna szanownego Anonima!

Paweł Skwarczyński
dr. praw i adwokat kraj. Senior rady miasta Stanisławowa.

(Z całego toku niniejszej korespondencji pokazuje się, że doniesienia zawarte w korespondencji „anonima" nie były bezzasadne, gdyż szan. obrońca sam poniekąd wyjaśnia twierdzenia w owej korespondencji zawarte; odpowiedź zaś na najważniejszą część zarzutu, odnoszącą się do niedbałego urządzenia szpitalu cholerycznego, zostawia komu innemu, przez co głos, podniesiony w interesie sprawy, obchodzącej najdotkliwiej ogół, gotów dać powód do osobistych i rozwlekłych sporów — a co gorsza, może bez pożytku dla ogółu. Właściwa zaś różnica, zachodząca między ową korespondencją inkryminowaną a tą, polega głównie na tem, że owa składa całą winę na reprezentację miejską, — ta zaś częścią na burmistrza, częścią na ociężały i trwożliwy o swą zbyteczną władzę system biurokracji. Po szczegółowych wywodach szan. koresp. zaś nie będzie nikt ani chwili powątpiewał, po której stronie jest wina, a tem mniej ów anonim; nazwiska jego nam znanego wymieniać nie widzimy potrzeby zwłaszcza że same fakta przez niego podane, nie są ani zbite, ani fałszywe; p. r.)

— **TEATR POLSKI.** Dziś (pierwszy raz) *Kościuszko nad Sekwaną*, operetka w 2 aktach z muzyką F. S. Dutkiewicza. *Przed śniadaniem*, obrazek dramatyczny przez Jana Aleks. hr. Fredrę,

---

Ostatnie wiadomości.

Wanderer i *Zukunft* z d. 30. bm. podają rodzaj programu, podpisanego kilkunastu nazwiskami ludzi, którzy się mienią być „postępowem stronnictwem federalistycznem niemieckiem." W ostatnim ustępie programu czytamy: „Stronnictwo nasze nie ma jeszcze żadnego gotowego planu w kieszeni, nie żywi żadnych zastrzeżeń; otwarcie i szczerze podaje rękę wszystkim ludom Austrji, aby drogą powszechnej tranzakcji bez gniewu, lecz z gorliwością sporządzić realny zarys dla konstytucyjnego odbudowania wolnej federalnej Austrji. Podpisy są następujące:

P. Bindtner, C. Böttger, F. Dembowsky, F. Feiller, C. Grund, F. Hiess, M. Horky, V. Kletzinsky, J. Kraftl, I. Martinek, G. Müller, H. Pall, F. Rausch, Dr. Schrank, J. H. Steudel, H. Ornauer, W. Ostwald, I. Umlauft, A. Zwilling (ostatnich 6ciu wraz z Kletzińskim są radnymi miasta Wiednia), *I. Stranner, J. Swoboda, O. Swoboda, A. Tiffe, J. Tück.*

Z Tryestu donoszą pod d. 24. bm.: „Cesarzowa meksykańska Karolina przybyła dziś po południu parowcem lloydowym „Neptun" z Wenecji do Miramare, przyjmowana przez przełożonych władz i korporacyj.

Konsystorz ołomuniecki wydał rozporządzenie, aby księża przy wpisach metrykalnych i wystawianiu dokumentów używali języka zrozumiałego dla stron, zwłaszcza, że nie ma ani kościelnego ani rządowego żadnego zakazu względem używania języka krajowego (na Morawie.) Donosimy o tem przewielebnym konsystorzom naszym, a osobliwie tarnowskiemu.

Naj. Pan zatwierdził powołanie dra Stanisława Janikowskiego, ordynującego lekarza przy głównym szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, na katedrę medycyny sądowniczej przy uniwersytecie jagiellońskim.

Miejscowy korespondent *Debatty* wiedeńskiej, którego doniesienie o powstaniu kandyjskiem umieściliśmy przed kilku dniami, pisze teraz, że powstanie widocznie za prędko wybuchło. Propaganda wielko-heleńska usiłowała na kilku punktach od razu rozniecić pożar powstania, aby rozdzielić siły tureckie. Rząd turecki wpadł na trop spisku, którego kierownictwo znajduje się na wyspie Korfu. Dowiedział się przytem, że emigracja polska (?), węgierska, a mianowicie włoska jest w służbie tej propagandy. Ludność jednak chrześciańska w Epirze nie okazuje żadnej ochoty do buntu. Powstanie kandyjskie wybuchło właśnie w chwili, kiedy W. Porta miała już w ręku szczegóły spisku, i komunikowała je mocarstwom, kierując opinię tychże w duchu, niekoniecznie przychylnym dla rządu greckiego i jego przyjaciół.

Jenerał Menabrea — miał jak się dowiaduje *Neue fr. Presse* — już dnia 28. b. m. pierwszą konferencję z br. Wimpffen, przeznaczonym ze strony austrjackiej do traktowania o pokój, i to bez współudziału br. Burgera. Wspominaliśmy już, że sprawa uregulowania granic najwięcej zada trudności, które w najlepszym razie wiele zajmą czasu. Jeden z naszych miejscowych korespondentów donosi nam jednak, „że skutkiem pośrednictwa francuskiego poprawiły się znacznie widoki spieszniejszego załatwienia tej części układów pokojowych. Najtrudniejszym zaś punktem jest — jak mniema nasz korespondent — ułożenie kwoty długu państwa, jaka ma przejść na Włochy, i właśnie co się tyczy tego punktu, zdania są jeszcze nader różne. *N. fr. Presse* donosi: „Jednakowoż i te różnice nie powstrzmują zawarcia pokoju, zwłaszcza, że już teraz obie strony mają objawiać skłonność poddania się pod sąd rozjemczy trzeciego co się tyczy wymiaru długu państwa, mającego się przelać na Włochy w razie, gdyby się zresztą porozumiano co do dalszych warunków pokoju." Zadanie takiego sądu rozjemczego nie byłoby zbyt trudnem, gdyż sprawa finansów w głównym swym punkcie została już uporządkowaną w artykule pokoju pragskiego, odnoszącym się do Włoch, mówiącym wyraźnie, że Wenecja odstępuje się Włochom „bez wszelkich innych uciążliwych warunków, oprócz likwidacji długów, które uznane będą jako ciążące na odstąpionym kraju w myśl dawniejszego traktatu zurychskiego." Długi te są bardzo nieznaczne. Traktat zurychski z dnia 10. listopada 1859 r. mówi o tem w artykule 5.: „Rząd sardyński bierze na siebie trzy piąte długów Monte Lombardo-Veneto i 40 milionów długów pożyczki narodowej z roku 1854." Tak więc Włochy miałyby teraz przyjąć na siebie resztę długu Monte Lombardo-Veneto, i z innych ciężarów austrjackich kwotę, nie przewyższającą sumy 100 mil. franków.

W sprawie rzymskiej donosi *Debatte*, że Ricasoli zamierza podnieść ją znowu, ale nie ze stanowiska kościelnego lecz narodowego, wykazując konieczność, aby Rzym i reszta państwa kościelnego weszły w jedno narodowe włoskie grono, przyczem wszakże obmyślanoby środki zachowania świeckiej władzy papieża. Myśl zresztą, aby Rzym był stolicą Włoch, zaciera się coraz bardziej w samychże Włoszech.

Dzienniki włoskie uznają za rzecz pomyślną, przywrócenie zgody z Austrją i z zadowoleniem piszą o grzecznościach, jakie sobie nawzajem świadczą władze austrjackie i włoskie w Weneckiem.

Mimo przyspieszania ewakuacji krajów austrjackich przez wojska pruskie, najwcześniejszy termin uroczystego wejścia do Berlina nie nastąpi zapewne prędzej — jak pisze *Nordd. Allg. Ztg.* z dn. 30. b. m., jak dopiero około połowy września. Wzgląd na stan zdrowia wymaga, by wojska powracając koleją odbywały krótsze marsze dzienne i nie skupiały się wielkiemi masami. Doniesienia, znajdujące się po rozmaitych dziennikach, o rozpoczętem już niby sprowadzeniu armii na stopę pokojową, są przedwczesne, gdyż nie może być o tem nawet i mowy pierwej, dopóki wojska nie staną na swych stałych kwaterach.

Główne warunki związku północno-niemieckiego, zaproponowane przez rząd pruski odnośnym państewkom niemieckim, są następujące:

Rządy odnośne zawierają przymierze zaczepno-odporne w celu utrzymania niezawisłości i nietykalności, jako też dla wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa swych państw i ręczą za wspólną obronę swych posiadłości, przystępując wzajemnie do niniejszego przymierza.

Cele przymierza mają być ostatecznie zabezpieczone ustawą związkową na podstawie pruskiego zarysu zasad z dnia 10. czerwca 1865 przy współdziałaniu wspólnego, mającego się zwołać parlamentu.

Wojska sprzymierzonych stoją pod naczelnem dowództwem J. M. krola pruskiego. Obowiązki, mające się pełnić w czasie wojny będą uporządkowane osobnemi umowami.

Rządy sprzymierzone zarządzą równocześnie z Prusami wybory posłów do parlamentu na podstawie ustawy wyborczej rzeskiej z dnia 12. kwietnia r. 1849 i zwołają go wspólnie z Prusami. Zarazem wyślą pełnomocników do Berlina w celu ułożenia na podstawie zarysu z dnia 10. czerwca br. projektu do konstytucji związkowej, mającej się przedłożyć parlamentowi do rozbioru i ustanowienia.

Czas trwania tego przymierza ustanawia się aż do zawarcia nowego stosunku związkowego, a gdyby nowy ten związek nie został zawartym przed upływem roku, wówczas tymczasowy tylko na rok jeden.

Dotąd nadesłały już wszystkie zawezwane państwa oświadczenia względem przystąpienia do umowy; a teraz zarządzono już dalsze przygotowania w celu rzeczywistego przeprowadzenia związku północno-niemieckiego.

Projekt do ustawy, jaki komisja Izby niższej sejmu berlińskiego, zajmująca się wnioskiem rządowym do ustawy o wcieleniu Hanoweru, Hesji elektoralnej, Nassauskiego i Frankfurtu, zamyśla przedłożyć Izbie opiewa:

My Wilhelm... rozporządzamy za przyzwoleniem obu Izb sejmu co następuje:

§. 1. królestwo Hanowerskie, księztwo elektoralne Heskie, księztwo Nassauskie i wolne miasto Frankfurt połącza się na zawsze z monarchią pruską w myśl art. 2. konstytucji państwa pruskiego.

§. 2. Konstytucja pruska wchodzi w tych częściach kraju w życie dn. 1. października r. 1867. Potrzebne do tego dodatki do zmian i przepisy wykonawcze będą ustanowione osobnemi ustawami.

§. 3. Ministerstwu stanu polecono wykonanie niniejszej ustawy.

Na posiedzeniu Izby niższej sejmu berlińskiego z dn. 28. bm. zdawał prezes Izby, Forckenbeck, sprawę z przyjęcia, jakiego deputacja adresowa od króla doznała: Król polecił mu wyrazić podziękowanie Izbie za adres, a szczególnie za znakomitą większość. Potem odpowiadał król w swobodnej mowie na pojedyńcze punkta adresu. Zdanie sprawy zakończył prezydent wyrażeniem nadziei, że mu Izba nie weźmie za złe, jeżeli nie czuje się w możności, by ze swego stanowiska mowę króla udzielić Izbie w formie urzędowej.

Z Berlina telegrafują d. 29. sierpnia: Komisja Izby deputowanych uchwaliła jednogłośnie projekt powszechnej ustawy wyborczej z poprawką Lettego i Twestena o swobodzie słowa odpowiednio do paragrafu 84. konstytucji pruskiej.

Komisja, obradująca nad kredytem wojskowym odłożyła uchwałę swoją na wniosek Jacobiego i Hoverbecka aż do chwili, kiedy Izba uchwali absolutorjum rządowi za lata przeszłe. Ministrowie obecni Heydt i Roon kładli nacisk na konieczność pożyczki i przytaczali mnóstwo cyfer obróconych na koszta wojenne (108,400.000 talarów). Komisja postanowiła metalografować te cyfry, i odroczyć rzecz na razie.

Prov. Corr. konstatuje trudności, stawiane w tej komisji, ale spodziewa się, że znikną one wobec należytego ocenienia faktów i interesów. Inne roboty sejmu berlińskiego postępują żwawo, i kadencja skończy się prawdopodobnie d. 15. września.

Nordd. Allg. Ztg. z d. 29. bm. polemizuje z tymi, którzy utrzymują, że hrabia Bismark musi się teraz przechylić na stronę partji postępowej.

Głoszą w Berlinie, że król odbędzie pod Grossbeeren przegląd wracających z Austrji wojsk.

Nordd. Allgemeine Zeitung. potwierdza doniesienia innych dzienników berlińskich, że rząd pruski ma zamiar znieść monopol soli, i na sól wprowadzaną z zagranicy nałożyć cło mierne.

W Prusiech zniesiony został wydany pod dniem 29. marca b. r. zakaz wydawania paszportów i uwolnień osobom obowiązanym do służby wojskowej w rezerwie i landwerze.

Journal de St. Petersbourg donosi d. 29. bm.: Hannowerski jenerał baron Knesebeck z polecenia swego króla przybył do Petersburga i miał posłuchanie u cesarstwa w Peterhofie.

O rozwoju wypadków na wyspie Kandji (Kreta) brak dziś doniesień nowych. Natomiast przyszły szczegóły o zatargach amerykańskiego konsula z władzami tureckiemi w Larnace na wyspie Cyper. Poszło o drobnostkę. Władze tureckie aresztowały kawasa (strażnika) konzulatu amerykańskiego, Turka rodem. Konsul upomniał się o niego. Władza turecka nie puściła go jednak, aż dopiero po skonstatowaniu, że należy rzeczywiście do konzulatu; to nie wystarczyło konzulowi; zażądał osobnej satysfakcji, a mianowicie, aby Turcy 21 strzałami salutowali banderę amerykańską, aby urzędnik, który aresztował, został usunięty, a basza Cypru, aby otrzymał naganę. W razie odmowy eskadra amerykańska na morzu Śródziemnem, otrzyma rozkaz ostrzeliwania portów na wyspie. Przy odejściu poczty, Ali Basza nie powziął był jeszcze żadnej decyzji. W Stambule obawiano się, aby Amerykanie nie zechcieli na morzu Śródziemnem utworzyć sobie takiej stacji, jak Anglicy na wyspie Malcie. Cały wypadek naprowadza zresztą mimowoli na sceny bratania się Amerykanów z carskiemi Moskalami w Petersburgu i Moskwie.

W Paryżu obiegała pogłoska o całkowitem pojednaniu się ks. Napoleona z cesarzem Napoleonem, i o rychłem przywróceniu księcia do wszystkich godności, które piastował przed sławną swoją mową w Ajjaccio. Pośrednictwo księcia w układach z Włochami miało się głównie przyczynić do zbliżenia obu Napoleonów.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Praga dnia 30. sierpnia. Dzisiaj nastąpiła tu wymiana ratyfikowanych przez cesarza Austrji i króla pruskiego dokumentów pokojowych. Baron Werther, pełnomocnik pruski, odjeżdża dzisiaj.

Monachium dnia 30. sierpnia. Rada państwa i Izba posłów udzieliły dziś swego przyzwolenia na **traktat** pokojowy z Prusami.

Kurs lwowski, z dnia 30. sierpnia.		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		6	05	6	12
Dukat cesarski		6	07	6	17
Moskiewski półimperjał		10	30	10	55
Moskiewski rubel srebrny		1	91	1	99
Moskiewski rubel papierowy		1	57	1	60
Pruski talar kur.		1	89	1	93
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	67	72	68	55
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	71	21	71	96
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	65	43	66	50
Pożyczka narodowa	bez kuponów	67	75	68	67
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	198	33	202	67

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 30. sierpnia.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	63	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	10
Losy z r. 1860	80	00
Akcje banku nar. za 1000 gl.	730	00
" Towarzyst. kred. na 200 gl.	156	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	129	50
Dukaty cesarskie sztuka	6	15
Srebro za 100 gl. w. a.	128	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witales W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.